

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Dziś w „Kontroli Jakości” łączymy się z Pawłem Bartnikiem oraz Michałem Kołowacikiem, którzy współtworzą Sarmację, dzień dobry, witajcie.**

PAWEŁ BARTNIK: Dzień dobry.

MICHAŁ KOŁOWACIK: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dwudziestego ósmego sierpnia będzie miała miejsce cyfrowa premiera waszej najnowszej płyty „Tropiki w jej oczach” i pamiętam, jak w Audycjach Kulturalnych rozmawialiśmy, kiedyś o „Jeździe polskiej” to mówiliście o tym, że nieraz tak się zdarza na tej ścieżce twórczej, że najpierw patrzymy bardzo daleko na przykład za ocean, potem dopiero po jakimś czasie patrzymy na własne podwórko i zaczynamy dostrzegać to, co od dawna było obok nas, a w przypadku tej płyty, mam wrażenie, że jesteście jeszcze bliżej, bo z historią tego albumu związana jest pewna mikro historia. Kim jest ta „ona” tytułowa?**

PAWEŁ BARTNIK: „Ona” jest kimś kogo zdaje nam się, że znamy bardzo dobrze, ale tak naprawdę nie wiemy o niej nic. Wiemy tylko tyle ile zostawiła na kilku fotografiach, na które trafiliśmy, czy trafiliśmy, po prostu one do nas trafiły w ten sposób, że Michał, który jest z Kutna, a jest tam taka dosyć znana giełda staroci kupił tam futerał na gitarę, no i w tym futerale było kilka zdjęć. My jesteśmy przekonani, że należą do jednej osoby, że są to jakieś migawki z jakiegoś takiego mikro, właśnie, świata i to też trafiło nas w odpowiednim czasie i odpowiednim miejscu, że nie tylko nie zlekceważyliśmy tych zdjęć, ale one nas zupełnie pochłonęły. Chociaż, a może właśnie dlatego, że były na tyle niejednoznaczne, na tyle otwarte w tej swojej formie takiej amatorsko rozmazanej, że po prostu podążyliśmy za tym. Podążyliśmy do tego stopnia, że pojawiła się u nas trochę taka, powiedzmy, obsesja na punkcie tej osoby, tej dziewczyny, taka dziwaczna nostalgia za kimś kogo nigdy nie widzieliśmy i nie znaliśmy, chociaż wydaje nam się, że z tych kilku zdjęć zrekonstruowaliśmy sobie, jak detektywi ją. Nie, nie znamy jej imienia, nie wymyśliliśmy jej imienia, ale tak o niej myślimy, jako o kimś dziwacznie, w pokrętny sposób, bliskiej i płyta była, można powiedzieć, konsekwencją tej rekonstrukcji, trochę taką zabawą detektywistyczno-obsesyjną to znaczy budowania persony, no właśnie na kanwie tych kilku fotografii.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jak stare są te zdjęcia?**

PAWEŁ BARTNIK: Sądząc po technice to wydaje nam się, że to są okolice lat dwa tysiące plus, minus dziesięć lat, tak gdzieś byśmy to widzieli.

MARTYNA MATWIEJUK: **Hmm, może ta postać jeszcze się do was odezwie, ale w tej opowieści jest jeszcze jedna kobieta, bo to płyta, którą stworzyliście wspólnie z**

Aleksandrą Szalińską, znaną także jako FLicker Fox, co dość nietypowe dla Sarmacji. Album, o którym dziś rozmawiamy, w całości złożony jest z utworów wokalnych. Jak wyglądała wasza współpraca z Aleksandrą?

MICHAŁ KOŁOWACIK: Z Aleksandrą poznaliśmy się jeszcze przed wydaniem płyty „Jazda Polska” jeśli dobrze pamiętam i tak naprawdę to my się dopiero, twarzą w twarz, spotkaliśmy w dniu pierwszego koncertu, który zegraliśmy razem. W zasadzie spędziliśmy kilka godzin wspólnie na próbach, na zapoznaniu się, na wymyśleniu pomysłu na to, jak mamy zagrać. Wszystko się też tak fajnie zbiegło, że akurat w tym czasie do Polski przyjechał taki japoński duet WaqWaq Kingdom, więc mogliśmy razem z nimi dzielić scenę, no i co, z Aleksandrą było tak, że właśnie mieliśmy ten materiał do „Jazdy Polskiej” gotowy, ale jako Sarmacja to my zawsze działamy trochę bardziej do przodu. W sensie mamy takie rzeczy, które gdzieś leżą u nas na dyskach, muszą trochę dotrzeć się, albo czasami musimy też znaleźć jakiś kontekst właśnie do wykorzystania, w ramach właśnie naszej pracy twórczej, odnajdywania tych szkiców, wracania do nich, no i Aleksandra właśnie dość dobrze się odnalazła nawet w tym materiale, w którym jeszcze jej nie było, na „Jeździe Polskiej”. Później nagraliśmy już taki pierwszy album wspólnie „Booh”, później album z remixami „Booh Tales”, gdzie ten wokal też jest obecny, no a tutaj, taki pełnoprawny album z tekstami polskimi „Tropiki w jej oczach”.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: Najpierw powstała muzyka, czy najpierw było to znalezisko – futerał ze zdjęciami?

PAWEŁ BARTNIK: To jest tak, że nie mamy schematów twórczych, w tym sensie, że coś tam dziergamy sobie zawsze, mamy właśnie jakieś projekty, które gdzieś leżą i może kiedyś zostaną podjęte, może nie, o czym wspominał Michał. Po prostu czasem potrzebujemy impulsu, jakiegoś takiego katalizatora i, i te zdjęcia były właśnie takim potężnym impulsem i pewne rzeczy były już, gdzieś zarysowane wcześniej, ale szereg rzeczy powstawał też w trakcie już pracowania z tymi zdjęciami. Podobnie z tekstami, no nagle okazało się, że jakieś starsze teksty, które nigdzie nie można było ich przypiąć, nagle okazało się, że po pewnej rekonstrukcji pasowały nam tutaj. Pojawiały się nowe teksty i tak żeśmy dziergali, bo tak zawsze jest, że właśnie z tego naszego zawałonego strychu musimy powyciągać wszystkie rzeczy, żeby sobie je na nowo obejrzeć, chociaż w tym kontekście, no były też takie mocne zdarzenia. Takim mocnym zdarzeniem było na przykład powstanie muzyki do „Największego” pierwszego utworu na płycie i to jest konkretne doświadczenie Michała, o którym myślę, że fajnie, żeby powiedział.

MICHAŁ KOŁOWACIK: Tak, od razu mogę tę historię przytoczyć. Jeżeli chodzi o utwór „Największy” to było takie doświadczenie, można powiedzieć, na granicy jawy i snu. Melodia do tego utworu przyszła do mnie w nocy, właśnie nie mam pojęcia, czy ona mi się przyśniła, czy ja gdzieś wtedy już zasypiałem, czy się właśnie wybudziłem, po prostu ją gdzieś w sobie zasłyszałem i tak, jak zwykle bym to po prostu sobie odpuścił i pomyślał, że wrócę do tego następnego dnia, albo, że jest to jakiś po prostu jeden z wielu pomysłów, tak tutaj coś mnie po prostu przyciągnęło, żeby chwycić jednak za tę gitarę, za bas i tę melodię zagrać. Kilka chwil powstawał ten szkic do tego utworu. Stwierdziłem, że nie można lekceważyć też takich

sygnałów, stąd się to jednak bierze, warto jest za tym podążać, no myślę, że skoro to jest aż tak bliskie, aż tak osobiste, no to tym bardziej powinno się znaleźć na takim albumie.

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: To wróć jeszcze na chwilę do tekstów, o których wspomniał Paweł, bo są też na tej płycie nawiązania do historii muzyki polskiej. „W moim ogrodzie, gdzie smutek gościł, gdzie gorzkie dni i gorzkie noce” tak śpiewał Piotr Strojnowski w Daabie, Aleksandra Szelińska na „Tropikach” śpiewa, że w jej ogrodzie nie będzie smutku. Zdaje się, że też jest inspiracja utworem Antoniny Krzysztoń „Kiedy przyjdzie dzień”, ale to też nie jest nowość, jeśli chodzi o Sarmację. Pamiętam, że na „Tutejszych” pojawiła się melodia z „Polski” Kultu. Sięgacie do źródeł trochę.

PAWEŁ BARTNIK: Tak, to jest naturalny proces trochę takiego dojrzewania, starzenia się nawet przecież i, i to jest trochę takie właśnie, o czym wspomniałaś na samym początku, że Sarmacja jest takim projektem wracania z dalekiej podróży kosmopolitycznej po, po całym świecie i dostrzegania wielowątkowości świata takiego lokalnego, tego tu i teraz, gdzie jesteśmy to znaczy nie wszystko, co piękne jest daleko od nas, prawda, albo co przynajmniej jest wyjątkowe, bo z pięknym to też różnie bywa dlatego, rzeczywiście, Antonina Krzysztoń, moje takie pierwsze doświadczenie z jej muzyką to była wyjątkowa płyta, gdzie ona śpiewa pieśni postne i to jest naprawdę wyjątkowa, wręcz mistyczna płyta, a potem troszeczkę usłyszałem tej muzyki, powiedzmy, bardziej popularnej, takiej powiedzmy, z ducha bieszczadzkich wycieczek i tak dalej. Ja wiem, że to się kojarzy jako takie właśnie, takie rupiecie po klubach studenckich i, i piękno duchowskie, ale ja w sobie dostrzegam tę emocjonalność, tę taką naiwną nostalgię i postanowiłem też konsekwentnie jej nie omijać to znaczy nie chować tego za taką kurtyną sarkazmu i drwiny, że przecież, no to jest w jakiś sposób żenujące. Trochę tak tłumaczę tą muzykę, a ja uważam, że ta muzyka, konkretnie Antoniny Krzysztoń jest potężna energia i treść dlatego jest Antonina. Akurat, jeśli chodzi o „W moim ogrodzie” to bardziej myślałem chyba wtedy o utworze „In my garder” The Swans, gdzie jeszcze Jarboe śpiewała tym swoim wysokim głosem, ale skoro mówisz, że gdzieś to się łapie polskiej muzyki, no to kurczę cieszę się i, że tak powiem, nie ma przypadków, są tylko znaki, nie.

MARTYNA MATWIEJUK: No tak jest też taka spora nuta nostalgii, jak i na, na waszych poprzednich płytach, oczywiście osiągnięta za pomocą narzędzi, jakie daje daab, no i teraz pomówmy może właśnie trochę o tych narzędziach za pomocą, których zasadziliście te „Tropiki”. Wiem, że wykorzystywaliście tutaj klasyczne syntezatory, co jeszcze, jak powstawała ta płyta w tej warstwie dźwiękowej?

MICHAŁ KOŁOWACIK: Jeżeli chodzi o pierwsze szkice, które powstały na „Tropiki w jej oczach” to one sięgają kilku dobrych lat, myślę, że dwa tysiące dziewiętnastego, dwudziestego, gdzie takie pierwsze zarysy melodyjne zaczęły gdzieś po prostu krążyć. Zwykle do takich szkiców podchodzimy bez większego sentymentu, ja tego potrafię robić dość dużo, ostatnio, ostatnio to nawet ograniczam, żeby jednak wysnuwać tylko to, co ma jakieś znaczenie od samego początku i myślę, że „Tropiki” też są dla mnie takim motorem, żeby w ten sposób pracować. Jeżeli chodzi o samą pracę studyjną to tak, to mieliśmy do dyspozycji szalenie potężne

narzędzia daabowe, stare, stare efekty, stare syntezatory, które pomogły nam wprowadzić te dźwięki w ruch, wręcz ustaliliśmy już tak na samym końcu całe brzmienie tej płyty za pomocą tych urządzeń, oczywiście bazując na tych szkicach pierwotnych. To jest tak, że na początku, gdzieś myślę, tego znaczenia się szuka, tego czegoś, co poniesie utwór, a dopiero później właśnie dokładamy ten ruch, żeby jednak urozmaicić te kompozycje. Też tego nie ma zbyt dużo, tutaj są bardziej takie muśnięcia daabowe, te muśnięcia przestrzenne, nawiązania do tych technik, no i jednak z racji tego, że my się z tego daabu wywodzimy, że z tego ducha też idziemy, no to jest to najbardziej chyba organiczny sposób pracy, który znamy.

MARTYNA MATWIEJUK: No tak, jak to, jak to też w daabie i jak to w „Tropikach” jest też na tej płycie dość parno i duszno momentami, a na ile istotne jest dla was miejsce, w którym ukazuje się fizycznie ta płyta, bo tym razem jest to Wydawnictwo Requiem Records.

PAWEŁ BARTNIK: No ja jestem związany, siłą rzeczy, przez najpierw projekt „Msza święta w Altonie”, który był takim połączeniem Kirka z gitarzystą Wojtkiem Kwapisińskim i to była taka ostra jazda improwizowana. Wyszła ta moja solowa płyta, wyszła niedawno płyta Kirka „K” i, i to jest, teraz dopiero to policzyłem, czwarte wydawnictwo w Requiem. Znamy się z Łukaszem już parę lat, wytwórnia Łukasza jest takim specyficznym miejscem, gdzie trochę już pokoleniowo to są ludzie, którzy wywodzą się bardziej z industrialu końca lat osiemdziesiątych, nie wiem, którzy wychowali się na The Cure, na, na Depeche Mode, na takich zjawiskach fonicznych. To, z jednej strony, dla nas jest w sumie takim poszerzeniem środowiskowym, bo my jesteśmy, gdzieś tam dekadę młodszy pewnie od nich, albo nawet trochę więcej, tak jak Michał, ale tam naprawdę można dużo czerpać, bo powiem jedną rzecz, Łukasz organizuje takie, w siedzibie swojej właściwie wytwórni na Krakowskim Przedmieściu, organizuje takie mikro koncerty dla kilkunastu osób. To się nazywa „Zawieje” i miałem póki co okazję tam zagrać z Kirkiem i publika, te dwadzieścia osób, które tam wchodzi to są naprawdę wyjątkowe osoby. Tam przychodzą profesorowie architektury, przychodzą jakieś takie postaci, którzy, że tak powiem są na, na emeryturze jako pracownicy, ale cały czas twórczy i to jest ciekawe obcowanie z, z zupełnie innym środowiskiem, takim nie klubowych, niejednoznacznym też, bo tam naprawdę ludzie są bardzo różni i to chyba jest takie przyciągające w Requiem.

MARTYNA MATWIEJUK: Od dwudziestego ósmego sierpnia zatem „Tropiki w jej oczach” w wersji cyfrowej. Już na początku września płyta pojawi się także w wersji fizycznej w Wydawnictwie Requiem Records. Opowiadali dziś o niej Paweł Bartnik i Michał Kołowacik, czyli Sarmacja, bardzo wam dziękuję.

PAWEŁ BARTNIK: Dziękujemy bardzo za rozmowę.

MICHAŁ KOŁOWACIK: Dziękujemy bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.